Nr. 102. We Lwowie, Piątek dnia 30. Kwietnia 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ned.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji ***Gazety Narodowej*** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: pp. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopatrzone nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 30. kwietnia.

(Zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze. — Stałości i wytrwałości potrzeba. — Przyszłe postępowanie delegacji w sprawie rezolucji. — Z powodu naszego artykułu: „Czego nam teraz pragnąć wypada?“)

Zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze, dość niespodzianie ogłoszone wczoraj w *Gazecie Wiedeńskiej*, niema najmniejszego znaczenia ani dla rządu, ani dla Czechów. Nie dowodzi ono bynajmniej, aby ministerstwu udało się już siłą lub namową skłonić Czechów do pogodzenia się z obecnym porządkiem rzeczy, ani też nie jest ono zapowiedzią wyrozumialszej, sprawiedliwszej polityki rządu w kwestji czeskiej. Jak przed zaprowadzeniem stanu wyjątkowego, tak i teraz, obydwa stronnictwa: rządowe i narodowe, stać będą jedno naprzeciw drugiego w charakterze nieubłaganych nieprzyjaciół. Zmienionym jest jedynie stosunek sił po obu stronach, a to na korzyść Czechów. Gabinet przedlitawski wzmocnił się pozornie przez to, że ministrowie-doktorowie przyjęli prezydenturę ministra-hrabiego, w istocie zaś wewnętrzna ta zgoda gabinetu pozbawia go pełnej podpory ze strony „wolnomyślnych“ żywiołów niemieckich, i nawet bez opozycji nie niemieckich krajów dójdzie on wkrótce tam, gdzie w r. 1865 stanął Schmerling. Oprócz tego, bezwzględne postępowanie ministerstwa i większości rajchsratu wypchnęło Polaków z ich dotychczasowej, neutralnej niejako roli, i choćby jeszcze przez jakiś czas delegacja nasza utrzymywała Niemców w mniemaniu, iż będziemy nadal pomagali podtrzymywać sztucznie blichtr konstytucyjny w Przedlitawii — to Galicja ostatecznie znajdzie się nadal po stronie czeskiej. Znaczny to pod każdym względem posiłek przybędzie w ten sposób ohozowi anti-ministerjalnemu, a jeżeli kraj nasz zdobędzie się raz na wytrwałość i stanowczość w swojej polityce, to wkrótce cały system obecny może runąć niepowrotnie.

Doniósł nam wczoraj telegram, że dziś w kole polskiem w Wiedniu ma zapaść ostateczna uchwała co do dalszego postępowania delegacji w sprawie rezolucyjnej. Korespondent nasz wiedeński (*B*) opowiada dziś, jak się grupują w tej mierze zdania pp. delegatów. Podniósł on wczoraj, że w tej chwili obojętnem już jest, co zrobi delegacja. Obojętnem, dla losu rezolucji sejmowej na teraz. Mniej obojętnem jest postanowienie delegacji co do przyszłego stanowiska kraju i sejmu. Jeżeli delegacja wystąpi z Rady państwa z uroczystem oświadczeniem co do powodów tego kroku swojego, albo jeżeli przynajmniej pp. delegaci złożą swoje mandaty, naówczas sejm znajdzie się mniej więcej na stanowisku, które zajmował w wilię uchwały z dnia 2. marca, t. j. będzie mógł wybierać między wysłaniem lub niewysłaniem delegacji. W przeciwnym razie, położenie sejmu byłoby utrudnione — nie pozostawałoby mu nic, jak tylko wziąć pod rozwagę wniosek odwołania mandatów, tak jak to zeszłego roku proponował Smolka. Byłaby to ostateczność nader przykra, i pewno jeszcze żadne ciało reprezentacyjne nie znalazło się wobec podobnej konieczności formalnego cofania zapadłej raz uchwały i wzywania pełnomocników swoich do złożenia mandatów, na zasadzie owej uchwały piastowanych.

Artykuł nasz z dnia 25. b. m. p. t.: „Czego nam teraz pragnąć wypada?“ sprawił przykre wrażenie w kołach polskich w Wiedniu, gdzie zawarte w nim niektóre zarzuty mimo dość, jak mniemamy, wyraźnej stylizacji, wzięto tak, jak gdyby się odnosiły do ogółu naszej delegacji. W kraju, o ile o tem sądzić możemy, nie tłumaczono sobie słów naszych inaczej, aniżeliśmy je sami rozumieć chcieli. Ubolewaliśmy nad tem, że postępowanie delegacji dało nie powód, ale pozór, do podejrzeń takich, jakie pośrednio znalazły wyraz nawet w nieprzyjaźnych nam, niemieckich pismach, do podejrzeń, niestety zbyt rozszerzonych w całym kraju, by można uniknąć konieczności pomówienia o nich publicznie. Jest rzeczą niewątpliwą, że delegacja nasza i wobec rządu i wobec kraju miałaby wolniejsze ręce, gdyby niektórzy jej członkowie nie brali udziału w wielkim finansowym ruchu wiedeńskim. Jeżeli dwóch albo trzech panów delegatów jest między założycielami kolejowych i innych przedsiębiorstw, zawisłych od koncesji rządowej, albo od pomocy tych kapitalistów wiedeńskich, którzy już przy niejednej sposobności dowiedli, że mają pieniądze swoje głównie na usługi centralistycznego systemu w Austrji: to nie naturalniejszego, jak powstanie podejrzeń, o których mówiliśmy, choć podejrzenia takie w odnoszeniu do całej delegacji byłyby nieuzasadnione, a nawet niesumienne. Ale prawda ta nie zmniejsza bynajmniej winy tych, którzy w istocie pieką swoją pieczeń przy ogniu publicznym — i przeciw tym jedynie wystąpiliśmy.

Drugi zarzut, czyniony delegacji naszej, dotyczy już nie dwóch albo trzech smutnych wyjątków, ale większości jej członków. Mamy tu na myśli owe „przyjaźne stosunki“ z gabinetem, o których aż do przesytu rozpisują się ciągle pisma federalistyczne. „Przyjaźne“ te stosunki nie są w istocie niczem innem, jak tylko objawem ciągłej chwiejności, ciągłego braku energii naszych reprezentantów wobec ministerstwa. Od czasu uchwalenia ustawy wojskowej, przez pięć miesięcy delegacja wysługiwała się rządowi, jak Jakób o córki Labana, zamiast wystąpić stanowczo z żądaniami kraju. Głosowała ona za przedłożeniami rządowemi, w nadziei zaskarbienia łaski ministrów dla tych żądań. Ministrowie nawykli uważać reprezentantów galicyjskich za część swego obozu w rajchsracie, i do ostatniej chwili nie wierzyli, by delegacja brała rezolucję na serjo. Niestety — i kraj temu wierzyć nie może, przynajmniej, o ile to się tyczy znacznej części pp. delegatów. Wszak pamiętamy jeszcze owe wahanie się pewnego, najliczniejszego klubu, podczas obrad na rezolucją, owe wynoszenie się z Izby podczas imiennego głosowania, owe paktowanie ze stronnictwem panów Potockich itd. Pamiętamy nazwiska chwiejnych posłów, i nazwiska te znajdujemy teraz w delegacji w dość znacznej liczbie, byśmy niepowodzenie sprawy rezolucyjnej im przypisać mogli. Komu z góry rezolucja wydała się zbyt daleko idącą, ten i teraz nie będzie stał przy niej jak należy, i ten mandatu piastować nie powinien, bo zawodzi zaufanie swego mocodawcy, tj. sejmu.

Dziś, wobec jednomyślnej opinii kraju, prawdopodobnie delegacja umyje swoje ręce „w niewinności“ i złoży mandaty, oczywiście w jak najłagodniejszej formie. Będzie to już tylko przyznaniem się do nieudolności z jej strony, ale na los sprawy rezolucyjnej nie wpłynie to bynajmniej. Ażeby zresztą nieoswojonej jeszcze z większemi wstrząśnieniami większości niemieckiej nie narażać na zbytnie przerażenie, delegacja przy rozprawach nad ustawą szkolną wyszła raz „na próbę“ z sali. Niemcy obyli się tedy już powoli z opozycją polską i nie stracą otuchy, gdy Polacy pojadą na prawdę do domu. Schindler zawoła za nimi: *Auf baldiges Wiedersehen!*

Wobec tego stanu rzeczy i tej reputacji, jaką sobie wyrobiła delegacja, oczekujemy rezultatu dzisiejszych jej obrad ze zmniejszoną już mocno ciekawością.

Ustawa dnia 24. kwietnia 1869.

względem niektórych zmian w tytułach, stosunkach starszeństwa i płacach (adjutach) urzędników i sług sądowych.

Za zgodą obu Izb Rady państwa uznaję za stosowne rozporządzić co następuje:

§. 1. Systemizowany obecnie dla radców sądu wyższego (nadprokuratorów państwa) i dla kilku prezesów sądów obwodowych, którzy odtąd bez zmiany stosunku starszeństwa mają przybrać tytuł prezydentów, stopień płacy 2100 złr. w. a. podwyższa się na 2300 w. a.

§. 2. W miejsce systemizowanych dla sekretarzów Rady przy wyższych sądach krajowych (zastępców nadprokuratorów państwa) trzech stopni płacy, ustanawiają się tylko dwa stopnie płacy po 1300 i 1200 złr. w. a.

§. 3. Dla adjunktów sekretarzów Rady przy wyższych sądach krajowych wyznacza się charakter służbowy ósmej klasy dyet i stopień płacy 1000 złr. wal. austr.

§. 4. Wszyscy radcy sądów obwodowych przy sądach krajowych i obwodowych i prokuratorowie państwa przy tych ostatnich sądach — przy zniesieniu istniejącej dla nich dotychczas kategorji służbowej — będą wcieleni do siódmej klasy dyet z tytułem i charakterem służbowym radców sądu krajowego, i będą stanowić na przyszłość wraz z będącymi obecnie przy trybunałach pierwszej instancji radcami sądu krajowego, wspólny etat dla każdego sądu krajowego wyższego.

Dla radców tych ustanawiają się trzy stopnie pensji po 2000, 1800 i 1600 złr. w. a.

§. 5. Dla sekretarzów Rady przy trybunałach pierwszej instancji (zastępców prokuratorów państwa) ustanawia się charakter służbowy ósmej klasy dyet i stopień pensji 1000 złr. w. a.

§. 6. Dla adjunktów sądowych przy trybunałach pierwszej instancji ustanawia się dwa stopnie pensji po 900 i 800 złr. w. a.

§. 7. Dla połowy adjutów auskultantów, systemizowanych przy każdym sądzie krajowym wyższym, ustanawia się wymiar adjutum na 400 złr. w. a.

To wyższe adjutum mogą jednak pobierać tylko ci, którzy już rok służą jako auskultanci.

§. 8. Jako najniższy stopień płacy dla prowadzących księgi gruntowe i górnicze przy trybunałach i delegowanych sądach powiatowych miejskich, dla adjunktów przy prowadzących księgi gruntowe, prowadzących księgi, dla adjunktów dyrekcji, ingrosistów i oficjałów przy urzędach tabularnych, nakoniec dla adjunktów przy urzędzie hipotecznym i archiwum grodzkiem w Krakowie, ustanawia się 800 złr. w. a.

§. 9. W miejsce systemizowanych dla dozorców więzień stopni płacy 420 i 367 złr. 50 c. ustanawia się stopień płacy 500 złr. w. a.

§. 10. Dla przyjętych stale lub tymczasowo sług, dozorców więźniów, pomocników przy trybunałach pierwszej i drugiej instancji ustanawia się jako najniższy stopień płacy i zasług kwota 300 złr. w. a.

§. 11. Jeżeli liczba radców sądów krajowych (§. 4.) jest przez trzy podzielna z ułamkiem, natenczas większa liczba ma być wciągnięta do pośredniego stopnia płacy.

Jeżeli przy systemizowanych dwóch stopniach płacy (adjutach) liczba należących do wspólnego etatu jest nieparzysta, natenczas większa liczba ma być wciągnięta do niższego stopnia płacy.

§. 12. Niniejsza ustawa nie zmienia postanowień względem wyznaczonego w Wiedniu i Tryeście kwaterowego. Natomiast odpada dodatek roczny w kwocie 100 złr., przyzwalany dotychczas adjunktom sądowym.

§. 13. Postanowienia niniejszej ustawy wchodzą w moc obowiązującą z dniem ogłoszenia, ale wyznaczone tu wyższe pensje pobierane będą dopiero z dniem pierwszym miesiąca, który nastąpi po ogłoszeniu.

§. 14. Wykonanie niniejszej ustawy poruczа się ministrowi sprawiedliwości.

Buda dnia 24. kwietnia 1869.

Franciszek Józef m. p.

Taaffe m. p. *Herbst* m. p.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 28. kwietnia.

(*R.*) Skończono dzisiaj obrady nad ustawą wodną w Izbie. Delegacja nasza w trzeciem czytaniu głosowała przeciw, dlatego, że poupadały wnioski jej, za co *Presse* dzięki składa ministrowi rolnictwa, który wystąpił przeciw najważniejszym. Projekt tej ustawy już przedtem przesłał był pan minister rolnictwa do opiniowania Wydziałom krajowym. Galicyjski odmówił opiniowania, z powodu, iż ustawodawstwo co do kultury krajowej należy do zakresu sejmów krajowych. Jest o tem wzmianka w sprawozdaniu komisyjnem. Delegacja nie podniosła w rozprawie jeneralnej tej kwestji, lecz od razu wezzła w specjalne obrady! Widać, iż innego jest zdania niż Wydział krajowy.

Już trzeci dzień w pełnym Wydziale ekonomiczno-politycznym (*Volkswirthschaftlicher Ausschuss*) toczy się jeneralna rozprawa nad wnioskiem podkomitetowym ustawy kolejowej. Najzaciętniej Niemcy powstają tak przeciw subwencjonowaniu jak przeciw gwarantowaniu przedsiębiorstw kolejowych na liniach, których sieć całą zaproponował podkomitet. Chcą oni mianowicie odrzucić §. 5. projektu, w którym paragrafie wymienione są linie kolejowe, które za państwową gwarancję przyjść mają do skutku. Otóż w tej sieci jest siedm linij kolejowych galicyjskich, które razem z innemi mają być przemazane. Gdyby zatrzymano ten §. 5., to jeśli nie tego roku, to na przyszły rok lub za dwa, trzy lata kolejno musiałby rząd wnosić specjalne projekta budowy ich do Rady państwa. Gdy zaś §. 5. będzie odrzucony, od woli rządu zależeć będzie wyłącznie, czyli i kiedy wniesie projekta specjalne. Niemcy u ministerstwa, z ich łona wyszłego, zyskają zawsze co zechcą — Galicja z gołemi rękami wyjdzie.

Niemcy chcą jako zasadę postawić, aby państwo żadnej kolei nie dawało ani subwencji, ani gwarancji, tylko aby na lat 30 uwalniało od podatków. W ich położeniu byłoby to korzystniejszem jak gwaranoja, bo wszystkie prawie ich koleje dobrze się rentują, jako w krajach bogatszych, więcej przemysłowych. Przyjęcie tej zasady jednak w Galicji wstrzymałoby wszelką budowę kolei, bo bez gwarancji państwowej nie znalezionoby kapitałów, podobnie jak dawniej nie można było dostać ich i na koleje w zachodnich krajach Austrji, a jak dotąd nie można dostać w Węgrzech. Z tego powodu nasi delegaci w komisji bronią zasady gwarancji państwowej dla wymienionych w projekcie linij, a jeśli ta zasada upadnie, głosować będą przeciw całemu projektowi.

Z tego wypadku widzimy, iż nawet ogólne jednolite ustawodawstwo co do kolei żelaznych jest wyzyskiwane przez Niemców na własną korzyść a na naszą szkodę!

Apropos kolei, przychodzi mi na myśl co ministrowie w przeszłym roku oświadczali w Wydziale i w Izbie, gdy projektowano dwie czy trzy koleje w Czechach, przez czysto czeskie okolice: „Trzeba dać dowód Czechom, że państwo i rząd pomimo bezwzględnej opozycji Czechów na polu politycznem, pamięta jednak o swym obowiązku, łożenia starań około podniesienia materjalnego ludności, i Rada państwa niech wotuje dla nich koleje.“ Dziś ci sami ministrowie mówią, że nie można projektować Radzie państwa nowych kolei w Galicji, bo polska delegacja zaczyna iść oporem. Widać więc, iż Czechów przejednać chciano kolejami dla konstytucji grudniowej, Polaków zaś odmawianiem kolei utrzymać chcą przy konstytucji. Widać, iż korzystniej nawet pod względem materjalnym dla kraju chodzić drogami czeskiemi!

Jutro i pozajutro niema posiedzenia w Izbie niższej Rady państwa, bo niema nic wygotowanego w komisjach. Dopiero w sobotę jest posiedzenie. Koło polskie zwołał pan Grocholski na piątek wieczór, i zdaje się, iż ostatecznie uchwalić przyjdzie, co uczynić ma delegacja przy rozprawach nad rezolucją, i co uczynić ma po odrzuceniu. Rezolucja bowiem ma przyjść na początku przyszłego tygodnia do Izby. W każdym razie w przyszłym tygodniu stanie na porządku dziennym.

Jakie w kole polskiem zapadną uchwały, trudno przewidzieć. Czterech włościan, czterech księży, dr. Landesberger, hr. Golejewski, Wężyk, Polanowski i Bocheński są stanowczo za pozostaniem nadal, za nieusuwaniem się, a wymienieni głoszą to jawnie. Skoro trzy lub cztery głosy do nich się przyłączy, otrzymają większość. Za złożeniem mandatów w razie upadku rezolucji są obecnie stanowczo: dr. Grocholski, dr. Zyblikiewicz, Hubicki, Torosiewicz, dr. Pfeiffer, dr. Wyrobek, Adam hr. Potocki, Sawczyński, Szujski, Rogawski, Chrzanowski, Agopsowicz, Cieński, Fihauzer, Tomuś. Niewiadomego nieusposobienia są: Jabłonowski, Ziemiałkowski, Zbyszewski, hr. Baworowski, Horodyski, Barewicz i Helcel. Jak mi się zdaje, pójdą jednak za zdaniem Ziemiałkowskiego. Faktycznie więc w ręku Ziemiałkowskiego jest rozstrzygnięcie tej kwestji.

Warszawa d. 26. kwietnia.

☐ Dużo hałasu robi Moskwa z powodu wykrycia fałszywych papierowych rubli, i rozumie się, wszystko zwala na polską intrygę; tymczasem rzecz się tak ma. Za pomocą ajentów tajnych, złapano na lep patrjotyzmu nierozważnych młodych ludzi tu w Warszawie, dostarczywszy im fałszywych banknotów, fabrykowanych za granicą przez szajki obłąkanych głupców i przebiegłych oszustów. Cała sprawa ciągnie się już od dawna, i przed czterema laty wyjeżdżał w celu wykrycia fałszerzy za granicę do Paryża i Londynu adjutant Berga, pułkownik Goldmann. Następnie aresztowano w Warszawie niejakiego Borowskiego, który oddany w ręce Tuchołki, prezesa komisji śledczej, przyrzekł wykryć fałszerzy. Wypuszczony z cytadeli, jeździł po Królestwie i był w Paryżu. Niedawno i pułkownik Goldmann wyjeżdżał, nadto wysłany był do Galicji wychrzta Goldrypg — otóż sprawa, agitowana przez wzmiankowanych panów, a mająca dowieść, jak czujnem jest biuro dyplomatyczne namiestnika w Warszawie, rozwija się w całem świetle. Reżyzerowie schowali się za kulisy, a niedoświadczeni aktorowie muszą debintować. Wiem, że *Dziennik Warszawski* będzie protestował i wymyślał na *Narodówkę* — lecz i panu Pawliszczewowi nie wszystko wiadomo, co się w Warszawie dzieje. Oto i teraz odbywa się *steeple chasse* pomiędzy Pawliszczewem i Szrajerem. Przy nastąpić mającej reorganizacji władz cenzuralnych, t. j. ich scentralizowaniu, jeden tylko prezes być może. Obadwaj szlachetni ci mężowie ubiegają się o tłusty kąsek, a Szrajer stara się przekonać *dijatatej*, że Pawliszczew *dierzit s Polakami*. Z Polakami, jak z Polakami nie trzyma pan jenerał-cenzor, — ale z Polkami, to jest z Polkami z baletu, jest staruszek w ścisłych kieszeniowych stosunkach. Już to w ogólności balet jest najniebezpieczniejszym środkiem w opolaczeniu Moskali. Szrajerowi pomaga po cichu wujaszek jego, profesor Lewestam.

W gimnazjach nastąpiło równouprawnienie, a miłujący nas rząd zamienił wszystkie gimnazja na moskiewskie. Od tej ojcowskiej miłości nie mogło się uchylić i niemieckie gimnazjum. Dyrektor tego gimnazjum, *ein echter deutscher Mann*, Beckmann, roni gorzkie łzy, ale uczy się po moskiewsku. Inni profesorowie tegoż gimnazjum będą musieli wrócić do Niemiec. Było to wrogie gniazdo dla kraju naszego, a sprawdza się na nich: *Hodie mihi, cras tibi!*

Moskwa niezadowolniona z obrotu sprawy słowiańskiej na Wschodzie; tutejsi dyplomaci pocieszają się tylko tem, że Austrja zanadto jest germańską, aby mogła korzystać z obecnych okoliczności. Może was to zadziwi, ale Moskwa i tu i w Petersburgu, z wielkim interesem śledzi kroki delegacji sejmu galicyjskiego w Wiedniu. Temi dniami powiedział mi jeden z russkich członków klubu: Giskra rozstrzygnie, czy Galicja prędko będzie naszą. Przy rozprawie tej był obecny jeneralny konzul pruski, Rechenberg, który także wyraził swe uznanie p. Giskrze, i niewątpliwą nadzieję, że Szlązk przejdzie pod władze pruskie. Czy nadzieje tych panów słuszne, możecie lepiej odemnie osądzić.

Z wiadomości miejscowych donoszę wam, iż od d. 13. lipca b. r. znoszą resztki komisji skarbu, czyli dotychczasowy Wydział finansowy, i zaprowadzają 10 pałat skarbowych przy rządach gubernialnych. Jestto nowa grabież, a resztki urzędników Polaków pójdą z torbami.

Na zakończenie zasyłam czołobitne ukłony za pośrednictwem waszej gazety, a tyle miłej *Narodówki*, cytadelnej komisji śledczej, która może się przekonać z obecnego, że korespodent z Galicji, trzymany w cytadeli, nie pisał wmawianych w niego korespondencyj.

Lublin dnia 18. kwietnia.

(*ð*) Tylko com odebrał ostatni numer *Prawitielstwiennawo Wiestnika*. Dowiedziałem się z niegr ciekawej rzeczy, doskonale pasującej do nadziei pokiwań carskiej familii papieżowi w Rzymie. Niech się kurja rzymska cieszy, bo oto co głosi wyżej wspomniany organ rządowy: W r. 1867 jeszcze, ustanowionym został przy przybocznej kancelarji carskiej w Petersburgu komitet umyślny do ułożenia projektu nowej organizacji i zarządu kościoła katolickiego w państwie Moskiewskiem. Komitet właśnie ukończył swą pracę i wkrótce projekt jego pójdzie pod zatwierdzenie carskie, i zamienionym zostanie w prawo, które, rozumie

się samo przezsię, w rękach rządu posłuży jako dzielny środek do prędszego wytępienia katolicyzmu. Prawo to naturalnie zostanie zaaplikowanem i do królestwa Polskiego — czyli raczej do b y ł e g o królestwa Polskiego. Nazwa bowiem królestwo Polskie, od kilku dni została urzędownie zniesioną, jak to poświadcza świeżo wydane rozporządzenie rządowe (przez Radę państwa zatwierdzone), tyczące się etatu urzędników. Wymowny nagłówek tego dokumentu brzmi następująco: „Etat dla urzędników b y ł e g o królestwa Polskiego“.

A więc niema już królestwa Polskiego — a wielkie księstwo Litewskie oddawna zniesione. Niema już Polski, niema już nic... *Consumatum est!* I Mongoły zawyli radośnie, jakby jednem pociągnięciem pióra zdołali zmoskwicić to, co Bóg stworzył polskiem, ruskiem i litewskiem. Niech się cieszą, bezrozumna i śmieszna to radość! Nam wszystko jedno! jak nazywa Katków ziemie Rzeczypospolitej. Natury rzeczy tem nie przerobi, choćby Katków i jemu podobni byli sto razy Katkowami. Nie polityczne zapędy szalonych Katkowców są dla nas strasznemi; lecz straszną i bolesną jest demoralizacja, jaką oni szczepią w społeczeństwie naszem, a szczególnie między młodzieżą. Jeśli za Paszkiewiczowskich rządów szkoły nasze pozostawiały wiele do życzenia, to dzisiaj są one w opłakanym stanie. Cała nauka zredukowaną została do znajomości moskiewskiego języka i do gorliwego spiewania na każdym kroku, czy trzeba czy nietrzeba, *Boże cara chrani*. Reszta przedmiotów podrzędne ma znaczenie. Dawnych profesorów prawie co do nogi usunięto, nasłano prawosławnych tłum. Nikt nie dba jak się uczeń prowadzi, jak się uczy; byle śpiewał *Boże cara chrani* i po moskiewsku gadał — to już wszystko dobrze, edukacja skończona. Na dowód jakich profesorów nasłano, wspomnę o wypadku jaki się przed paru tygodniami zdarzył. Pewien oficer Moskal namówił dwóch uczniów, by z nim Frynie poszli złożyć hołd. Jednego z uczni znam osobiście, nazywa się Dylewski, syn szanownego byłego prezydenta miasta Lublina, któremu żydzi naprożno wydali 99 pozwów o kradzież, grabież, oszustwo i inne drobiazgi. Ciągnie tedy Moskal swe ofiary, wchodzą — i kogoż tam zastają? Oto, ni mniej ni więcej, jak dwóch profesorów gimnazjum tutejszego. Jednym z nich był pan Sawin, Moskal, profesor języka i literatury moskiewskiej; o drugim przemilczam. Dość, że dwóch uczniów z dwoma swymi profesorami spotkali się oko w oko w miejcu, wcale nieodpowiedniem ani dla jednych, ani dla drugich. Na taki widok oficer buchnął śmiechem radości; uczniowie chcą się cofnąć — oficer nie puszcza, i pcha na środek pokoju. Studenci zakłopotani — nie wiedzą co począć. Lecz śmiech oficera jest zaraźliwym, profesorowie zaczynają śmiać się także, i nareszcie pan Sawin głos zabiera, uczniów uspakaja; mówi, że to *dieło czełowieczeskoje* (ludzka sprawa), że to nic nie znaczy,.... uczniowie zostają, i w najlepszej harmonii wszystko się odbyło. Taki to kurs etyki moskiewscy nauczyciele wykładają polskiej młodzieży.

Dla skaptowania i zmoskwicenia naszej młodzieży moskiewscy diejatiele używają wszelkich sposobów. Teatr i wino, dobroczynność i papierosy, groźba i perswazja — wszystko dla nich dobre, byle do celu co najprędzej. Niedawno, w czasie postu zdobyli się Moskale na nowy koncept i wymyślili teatr amatorski na dochód biednych uczniów, grany po moskiewsku przez samychże uczniów. Uczniowie nie chcieli należeć do teatru — lecz władza szkolna zmusiła, i grali. Dla wyuczenia się ról, zwolniono aktorów od lekcji; dla zachęcenia, głaskano ich i schlebiano. Próby odbywały się pod okiem profesorów i huzarów. Moskiewki brały serdeczny udział w tym patrjotycznym teatrze, a mianowicie pani jenerałowa Żyłej, ochmistrzyni pensji żeńskiej, i pani jenerałowa Bućkowska, żona gubernatora, skwapliwie oddały słabe swe siły (styl urzędowy) na usługi moskiewskiej sprawy. Pani Żylej pobiera 3.600 r. sr. gaży, mieszkanie i różne wygody; oprócz tego car darował jej majątek w brzeskim powiecie na Litwie. Sprawiedliwość każe mi dodać, że obie panie, o których mowa, naprawdę wcale nie złe są kobiety, lecz obie są to gorliwi *diejatiele* w krynolinach, i na tej drodze nie każda je wyprzedzić zdoła. Z jakiem to poświęceniem, z jaką to naprzykład drobiazgową gorliwością o prawdę w sztuce obie panie, na większą chwałę i pożytek sprawy carskiej, przebierały 14letniego Ewarysta Czekańskiego za dziewczynę! Czekański, syn urzędnika z Biały podlaskiej, ładny chłopiec — jemu kazano grać rolę panny na wydaniu! Chłopiec wstydził się i wypraszał się jak mógł — lecz nie zdołał się wywinąć od hazardownej roli. Jakoś mu wyperswadowano, że nic złego się nie stanie, i gdy nadszedł czas przedstawienia, biedny Ewarystek ubrał się za pannę jak umiał, i pobiegł na ulicę Panny Marji do gimnazjum, wielka sala którego przemienioną została na salę teatralną. Strój Ewarystka grzeszył nieumiejętnością i odrazu zdradzał w młodziutkim a niedoświadczonym artyście fatalny brak gruntownych wiadomości anatomicznych. Panie Bućkowska i Żylej wnet to spostrzegły, i przy pomocy ochoczej garderobianej w skok się zajęły poprawą toalety. W mgnieniu oka chłopiec został w koszulce, pończoszkach i w czemś jeszcze tylko — ale za to w półgodziny potem wyglądał do niepoznania. Bo o niczem nie zapomniano: kłęby się wypełniły, wata posłużyła wybornie do nadania piersiom dziewiczej formy. Gors był do złudzenia — metamorfoza kompletna, czarująca. Dano mu kwiaty, nauczono jak chusteczkę trzymać, jak wachlarzem wdzięcznie manewrować, jak oczy spuszczać, jak podnosić, jak wzdychać itd., dość, że roztrzepane jenerałowe nie mogły się nacieszyć dziełem rąk swoich, i w zachwyceniu krzyknęły: *ach kakaja miłaszka*! Teatr dobrze się udał; po teatrze nastąpiło sute *ugoszczenje* z winem i papierosami; ale po odtrąceniu kosztów na reprezentację i ucztę, nie wiele się znalazło czystego dochodu. Cel teatru był dobroczynny a zatem cel chwalebny; lecz cel dobroczynny służył tu widocznie jako pretekst dla celu politycznego. Lepiej byłoby gdyby panowie Moskale (bo oni tylko dawali na ten teatr) poprostu dali pieniądze do kasy gimnazjalnej, jak zmuszać do moskiewszczyzny, poić winem i papierosami niewinną młodzież w towarzystwie huzarskiem. Na drugi dzień po teatrze, poszedłem naumyślnie do restauracji hotelu Europejskiego posłuchać co mówią Moskale.

Trafiłem dobrze: zastałem kilku cywilnych i kilku wojskowych cywilizatorów, rozmawiających o teatrze i rozbierających różne środki, za pomocą których można byłoby przyhołubić młode polskie pokolenie. Szanowne zgromadzenie powzięło myśl, że wcale byłoby nie złem, aby na przyszły rok, gdy da Bóg doczekać, gdy ich ztąd nie wypędzą, zapraszać *błahonadiożnych* celujących uczniów (to jest takich, co okażą stały charakter i dobrze będą śpiewać *Boże cara chrani*) na wieczorki i zabawy moskiewskie. Obiecywali sobie ztąd dla sprawy carskiej wielką korzyść, a tymczasem kilku z tych panów ciągle powtarzało: *jej Bogu! etot Czakdnskoj prekrasnaja mazoczka.* Ciekaw byłem dowiedzieć się, co to znaczy: *mazoczka*, i objaśniono mię, że w korpusach kadeckich za czasów Mikołaja tak się nazywał.... Ganimed kacapski. Bardzo być może, że to prawda, bo nie tajno światu, że w carstwie prawosławnem bardzo dużo jest takich co mają jowiszowskie gusta.

O pensji pani Żylej, tej retorcie, z której młode Polki mają wychodzić moskiewskiemi pannami, później wam podam kilka zajmujących szczegółów. A przeszłę wam także spis dokładny z imienia i z nazwiska, z cnoty i z zasług, wszystkich owych 66 księży galicyjskich, w służbie carskiej będących. Zdaje mi się, że nie będzie to bez interesu, tembardziej, że wspomniany rejestr przyobiecanym mi został od pewnej osoby z Chełma, z tamtejszemi sprawami gruntownie obznajomionej.

Petersburg d. 23. kwietnia.

(α. β.) W parlamencie angielskim na interpelację odpowiedział lord Gladstone: „Między Anglią i Moskwą odbywa się zamiana komunikacyj nader przyjazna i spokojna“ — i dodał, że przedwczesne osądzenie tej sprawy byłoby niestosownem i nie mogłoby wywrzeć wpływu dobrego na bieg jej. Interpelant odroczył swą interpelację do d. 19. maja. Sprawa to bardzo ważna i winienem pomówić o niej słów kilka.

Anglia zrozumiała bliskość katastrofy, jaka wisi nad Indjami, i jak pisałem już poprzednio, zawarła ona ugodę z Szir-Alim, emirem Kabulu. Emir przyjechał do Umballi, gdzie wicekról Indyj, lord Mayo, przyjmował go okazale i obiecał płacić po 120.000 funtów szterlingów subsydjów rocznie. Anglia nie jest Polską, płacącą haraćz Tatarom, których sto razy na rok mogła była podbić. Więc płacąc 120.000 funtów szterlingów, musi Anglia w tem widzieć korzyści niezawodne. Zestawiając artykuły dzienników angielskich i moskiewskich, można domacać się tych korzyści. Do *Timesa* pisuje o Azji środkowej sławny podróżnik węgierski Vambery. Przedstawia on konieczność ustalenia konzulatów angielskich po miastach Azji środkowej, jak w Taszkiencie, Bucharze, Samarkandzie i innych podobnych. Tylko te konsulaty będą w stanie śledzić politykę moskiewską i stawić jej czoło.

Azja środkowa zbyt odległą jest od Europy, by rządy mogły w czas dowiedzieć się z Petersburga cośkolwiek o zamierzanych tam podbojach Moskwy. Czerniajew niemiał zamiaru podbijać Taszkientu, on tylko zaawanturował się i zdobył Taszkient! Rząd się gniewał i w końcu wynagrodził za tę niespodziankę. Romanowski miał wyraźny zakaz dokonywania podbojów — zabrał Chodżent i Nau. Kryżanowski oburzał się na nierząd w Turkiestanie i wbrew zakazom z Petersburga wyrznął Uratiube i Dżiżag. A w końcu zaprowadzający spokój i porządek, wróg wojny, Kaufmann, podbił Samarkand. Europa i nawet Petersburg dowiadywały się o wszystkiem dopiero po czynie dokonanym. W kilka miesięcy po zaborze *Inwalid* ogłaszał nagrody za męztwo i umieszczał opisy kampanij. A jeśli taki stosunek zachodził z Petersburgiem, jakżeż mogła coś wiedzieć Anglia, która więcej czasu potrzebuje do otrzymania wiadomości! Tylko siedząc na miejscu w miastach Azji środkowej można wiedzieć, co zamierza Moskwa w najbliższej przyszłości.

Już dziś Moskale tak zrozumieli myśl Vamberego, i Katków najzajadlej powstał na ewentualność dopuszczenia tam konsulatów angielskich. Wszelako Anglia musi rozciągnąć prawo międzynarodowe i na tamtejsze chanaty i emirstwa. *Systeme des barrieres* rozciągnąć na Afganistan nie udało się. Moskwa nie chciała, dziś Anglia ma go za sobą. Ale poddani jej nie są tam niebezpieczni. Dawniej nawet posłów chaństw niepodległych Moskale więzili, gdy taka fantazja przyszła gubernatorom, i nie byli za to odpowiedzialni. Cóż więc dziwnego, że pojedyncza jednostka niema tam żadnych praw. Tam aksujaków i chanów pierwszy lepszy naczelnik wojenny smaga łozami — i wolno mu to, bo on jest sędzią zwierzchnim. Samarkand, Buchara i t. d. jeżeli z Moskwą jeszcze mają jaki taki handel, to z plemionami i państwami azjatyckiemi prowadzą handel ogromny. Niejeden więc poddany królowej angielskiej traci tam swe mienie i wolność i idzie do więzienia, choćby do katorgi (a są na to fakta), i dumny rząd jego nawet niewie o tem i niema podobieństwa dowiedzieć się. Wszak wedle zeznań samych Moskali, przy rzeziach w Turkiestanie znajdywano i Europejczyków przez Moskwę pomordowanych. Kto oni i zkąd? śmierć pokryła tajemnicę, to tylko pewna, że ze sposobu golenia brody Moskale mieli ich za Anglików.

Rozciągnięcie prawa międzynarodowego na narody Azji dziennikarstwo moskiewskie przyjęło za zamiar położenia kresu zaborom carskim. „Jaki cel mają tam konsule? pytają *Mosk. Wied.* Moskwa nie prowadzi bezpośredniego handlu z Indjami. Tam niema ani moskiewskich faktoryj, ani nawet moskiewskich poddanych; na cóż nam obciążać sobie budżet zbytniemi wydatkami na utrzymywanie agentów konsulskich w Indjach? I jakie mogą sobie znaleźć zajęcie angielscy konsulowie w Taszkiencie? Chyba ażeby śledzić działania i rozporządzenia władz moskiewskich, wdawać się, intrygować i uzbrajać krajowców przeciwko władzy.“

Jeżeli społeczeństwo moskiewskie trapi mara położenia kresu zaborom azjatyckim, i czuje ono, że bez tej myśli podbojów zabraknie mu pierwiastków do życia, to niemniej gwałtownie poczyna ono działać w Kongresówce. Z Petersburga wysłano do Warszawy statskiego sekretarza, Nabokowa, prezesa śledczej komisji wileńskiej z czasów Murawiewa. Ma on reformować zupełnie sądownictwo Korony jak najrychlej. Komisja sprawiedliwości ma być zniesioną jeszcze przed lipcem i odtąd w Warszawie nie będzie żadnego głównego zarządu sądowniczego. Natomiast w Petersburgu przy ministerstwie sprawiedliwości otwiera się osobny Wydział, mający za obowiązek wprowadzić nowe reformy sądownicze w Kongresówce. Wymieniają nawet nazwiska senatorów Moskali, mających przeprowadzać te reformy. Plaga Kongresówki, urządzający komitet, również ma być zniesiony w bieżącym roku, lub co najmniej, mają o wiele zmniejszyć liczbę jego urzędników. Po zniesieniu komitetu urządzającego, nie pozostawi Moskwa ani jednego centralnego urządzenia sądowniczego dla Kongresówki, która w tym względzie „zejdzie do rzędu zwykłych gubernij wielkorosyjskich,“ jak ciesząc się z góry wołają Moskale.

— **Genewa** d. 24. kwietnia. Śmiem prosić szanowną redakcję o umieszczenie następującego sprostowania dla wyjaśnienia mojej sprawy, którą dzienniki zagraniczne i niektóre krajowe błędnie pojmują a do czego dał powód *Tygodnik Katolicki*.

W numerze 10. i 11. *Tygodnika Katolickiego* korespondent rzymski twierdzi, jakobym w czasie mej bytności w Rzymie miał podać projekt Ojcu św., tyczący się reformy kościoła i jego zarządu duchownego i świeckiego, a mianowicie, jakobym żądał oddzielenia kościoła polskiego od jedności z kościołem rzymskim — zniesienia celibatu i zrzeczenia się władzy doczesnej papieży. Wszystko to jest wierutnym wymysłem, wylęgłym w głowie korespondenta. Listy moje, wystosowane do Ojca św., ogłoszone w gazetach włoskich, w *Gazecie Narodowej* i innych, najlepiej świadczą, że w nich wcale niema mowy o podobnego rodzaju żądaniach.

Cel zmyślenia rzeczy i przeinaczenia faktów przez korespondenta rzymskiego, łatwo odgadnąć, jaką miał tendencję. Pragnął on sprawę osób podciągnąć pod sprawę kościoła, i mnie, potępiającego postępowanie OO. Zmartwychwstańców, wystawić wobec Rzymu i katolików jako nieprzyjaciela kościoła i jego namiestnika.

Żądać oddzielenia kościoła polskiego od jedności z kościołem rzymskim, co jest szyzmą w znaczeniu religijnem, a istotnem nieszczęściem w znaczeniu politycznem naszego narodu, któremu tenże kościół daje najwięcej siły do zachowania jego narodowości, proponować zniesienie celibatu w chwili najstraszliwszego prześladowania naszego, gdy każdy, niezwiązany żadnemi węzłami doczesnemi, gotowy być powinien do walki z wrogami, może być dziełem służalca moskiewskiego albo warjata. Moje całe postępowanie nie dowodzi ani pierwszego ani drugiego.

Fałszem też jest, co donosi korespondent rzymski we wspomnionym dzienniku, że mnie papież zasuspendował i kazał wygnać z Rzymu. Sam, dobrowolnie, gdy dostrzegłem, że oszczerstwa OO. Zmartwychwstańców znalazły posłuch i wiarę u dygnitarzy otaczających papieża, opuściłem Rzym. Oszczerstwa te, rozsiewane przeciwko mnie w Rzymie, są zupełnie te same, które korespondent rzymski zamieszcza w *Tygodniku Katolickim*, a które już za mego pobytu w Rzymie dochodziły do moich uszu. Zapomniał tylko dołączyć jednej potwarczej wieści, że nie zważając na władzę najwyższą stolicy apostolskiej, mam wyruszyć do Polski dla objęcia arcybiskupstwa warszawskiego, protegowany w tem dziele przez Moskwę! Z tego każdy wniesie, jak prawdziwie szatańskiego fortelu użyto, by mnie odrzeć ze czci i wiary. Z jednej strony wystawiono mnie jako rewolucjonistę, najskrajniejszego przyjaciela Garibaldego i najgorszych obyczajów człowieka, a z drugiej, jako nieprzyjaciela kościoła, zostającego w stosunkach z Moskwą i gotowego z jej rąk, dla zadowolenia swej dumy, objąć arcybiskupstwo warszawskie. I jeszcze bardziej podwojono usiłowania dla wystawienia mnie w oczach Rzymu za niebezpiecznego człowieka, gdy się dowiedziano, że zamyślam się udać na misję duchowną w kraje słowiańskie, że zamierzam ufundować zgromadzenie księży polskich na ten cel — (ma się rozumieć za upoważnieniem stolicy apostolskiej) — że kardynał Barnabo bardzo dobrze mnie przyjął, i że jeden z prałatów, poznawszy mnie z blizka, zamierzał robić kroki by mi wyjednać tytuł „Monsignora“.

Opuszczając Rzym, uważałem za potrzebę i konieczność zwrócić uwagę papieża na niesprawiedliwe moje prześladowanie, na sprawę narodową, i zarazem objaśnić go o OO. Zmartwychwstańcach, jak ich uznaje kraj i emigracja ze stanowiska narodowego, i wykazać ich przewrotność. W wypowiedzeniu mojem, jak to kiedyś obszernie dowiodę, nie obrażałem zasad kościoła katolickiego, którego jestem i pozostanę nazawsze wiernym synem. Wiem co jest prawdą bożą, przechowywaną nieskażenie w kościele św., a co jest pozostawione rozumowi ludzkiemu do badania i dochodzenia. Otóż w tym ostatnim względzie, miałem prawo sądzić postępki ludzi, bez względu na ich godność, z czynów ich, tem bardziej gdy się to tyczyło mojej nieszczęśliwej ojczyzny. Wszak nikt nie może mieć za złe, owszem jest to chwałą dobrego syna, gdy broni swej matki i nie pozwala z niej się urągać choćby dwuznacznem słowem. Ja byłem w tym wypadku i spełniłem mój obowiązek.

Gdyby korespondent rzymski kochał prawdę i swój kraj, miałby prawo sprostować jawnemi dowodami moje sądy i zapatrywania się na przedmiot, ale chcieć zwalczać drugiego kłamstwami i oszczerstwami, pożyczonemi z *Dziennika Warszawskiego*, lub urojonemi w swej głowie, jest niegodnem i wykazującem słabość przeciwnika. A jeżeli nadto zważymy, jak podobne puszczane fałsze korespondenta są szkodliwe dla sprawy naszej, powiemy słusznie, że postępowanie korespondenta jest zbrodnicze. Oto w skutek jego fałszywych doniesień, nietylko prasa zagraniczna, ale i dzienniki moskiewskie z tendencją szatańską, opierając się na korespondencji *Tygodnika Katolickiego*, rozpisują się, jakobym żądał od papieża w myśl cara, ustanowienia oddzielnego kościoła polskiego narodowego, zniesienia celibatu itd. Jeżeli korespondent ma sumienie, zadrżeć powinien na straszną odpowiedzialność, jaką ściągnie na siebie wobec Boga i kraju, jeżeli słabi, maluczcy i prześladowani, wprowadzeni przez niego w błąd, osłabną w wierze ojców swoich.

Redakcja *Tygodnika Katolickiego*, dając posłuch i wiarę swemu korespondentowi, niesłusznie mnie posądza w nrze 11. swego pisma, że jestem ambitny, niespokojny, rozbijam się po obu półkulach świata, zbieram składki i napełniam dzienniki paszkwilami. Uważam sobie za obowiązek zwrócić uwagę *Tygodnika Katolickiego*, że jego sądy o mnie są bez dowodów i nie mają żadnej podstawy. O podróżach moich i składkach wie dobrze kraj i emigracja, dla dobra której odbywałem dalekie drogi. Publicznym aktem usprawiedliwiłem się z każdego grosza zebranego. Żadnym też faktem nie potrafi mi redakcja dowieść, abym w jakimkolwiek wypadku wywoływał zgorszenie, lecz każdy pojmie, że będąc zaatakowany z ujmą prawdy i sprawiedliwości, muszę bronić swego honoru i nie dozwolić tryumfować przewrotnym. Wszystko co kiedykolwiek ogłaszałem w pismach publicznych drażliwego, nigdy nie było napaścią, ale odpowiedzią na napaść, ale sprostowaniem i wyjaśnieniem prawdy.

Ufny w łaskawą usługę szanownej redakcji łączę wyrazy szacunku i poważania.

Ksiądz *Karol Mikoszewski*.

Czynności Rady państwa.

69. posiedzenie Izby panów z dnia 26. kwietnia.

Obecny jest na posiedzeniu minister oświaty H a s n e r.

Prezydjum Izby poselskiej zawiadamia Izbę panów o uchwaleniu ustawy szkolnej.

Między innemi petycjami przedkłada hr. Mennsdorff petycję księży obrządku grecko-katolickiego Galicji o polepszenie bytu.

K r a u s referuje o dwóch petycjach urzędników sądowych i politycznych o podwyższenie płac. Petycje te polecono do uwzględnienia ministerstwu sprawiedliwości i spraw wewnętrznych.

Następnie wybrano hr. Fürstenberga do komisji obrad nad ustawą o podatku gruntowym, i na tem skończono posiedzenie; przyszłe nie zostało zapowiedziane.

---

193. posiedzenie Izby poselskiej, z dnia 27. kwietnia.

Obecni są ministrowie: Giskra, Potocki, Plener i Berger. Polacy, Słowieńcy i Tyrolczycy zasiedli znowu na swoich miejscach.

Minister sprawiedliwości zawiadamia Izbę, że ustawa o zmianach w tytułach i płacach urzędników i sług sądowych otrzymała sankcję cesarską.

Między petycjami wnosi dr. R o s e r petycję robotników polskich pracujących w Wiedniu o przyznanie im wolności zmawiania się.

H o p f e n referuje o zmianach, poczynionych w ustawie o kredycie dodatkowym na rok 1869 przez Izbę panów, które też przyjęto. L o h n i n g e r zdaje sprawę z projektu ustawy o opodatkowaniu konsumcji wina i moszczu w Vorarlbergu. Ustawę tę przyjęto według wniosku Wydziału. Również przyjęto, z jedną tylko poprawką G r o s s a, projekt ustawy o budowie kolei Franciszka Józefa, według przedłożenia rządowego.

K l i e r zdaje sprawę z przedłożenia rządowego, dotyczącego zastrzeżonych ustawodawstwu państwowemu ustanowień ustawy wodnej. Wydział wnosi przyjęcie tego przedłożenia z kilkoma poprawkami. W rozprawie jeneralnej nie zabiera nikt głosu.

W rozprawie szczegółowej zabiera głos C z a j k o w s k i i wnosi do §. 2. art. 1., który brzmi, że nietylko wody spławne, ale i stojące są dobrem publicznem, o ile one nie są czyjąś prywatną własnością, następujący dodatek: „Istniejące dotychczas stosunki własności nie zostają przez to postanowienie naruszone“. G r o c h o l s k i popiera tę poprawkę, tłumacząc, że zawiera ona tylko ochronę faktycznego posiadania. S t u r m przemawia przeciw tej poprawce. C z a j k o w s k i powołuje się na jedno miejsce sprawozdania Wydziału, w którem jest wyrażono, że ustawa zawiera przypuszczenie, jakoby wszystkie wody były dobrem publicznem.

Radca sekcyjny W e i s s sądzi, że należy pociągnąć w ustawie linię graniczną między wodami publicznemi i prywatnemi, jest więc za przedłożeniem rządowem. Po przemówieniu s p r a w o z d a w c y odrzucono poprawkę C z a j k o w s k i e g o i przyjęto §. 2., a zaraz potem §. 3. według wniosków Wydziału.

Do §. 4. wnosi G r o c h o l s k i jako analogię poprawki Czajkowskiego do §. 2., dodatek: „nie szkodząc istniejącym stosunkom własności.“ Minister rolnictwa P o t o c k i uznaje, że kwestja poruszona przez Grocholskiego jest bardzo ważną dla Galicji, której powierzchnię oblewa mnóstwo stawów, położonych zwykle w środku wiosek a należących do dworów z młynami i groblami, których utrzymanie należało dotychczas do właścicieli obszarów dworskich. Minister sądzi jednak, że obawy Grocholskiego nie są uzasadnione, gdyż ustawa broni dostatecznie słusznych praw właścicieli. Owszem ustawa ta zdaniem ministra jest nawet z wielką korzyścią dla kultury krajowej w Galicji, dlatego też nie może on popierać poprawki Grocholskiego, która zostaje potem rzeczywiście odrzuconą.

§. 5. przyjęto według wniosku Wydziału bez rozprawy.

Do art. II. ustępu 1. i 2. wnosi G r o c h o l s k i poprawkę, ażeby zamiast wyrażenia „zakłady przewozowe“ włożono w ustęp 2 „zakłady prywatne“, gdyż ustawa drogowa dla Galicji jest już sankcjonowana, a według niej zakłady przewozowe należą do dróg, a jako takie ulegają kompetencji sejmów. S t u r m i W e i s s sprzeciwiają się poprawce Grocholskiego — dziwna rzecz jednak, że została ona przecie przyjętą przez Izbę (51 głosami przeciw 49).

Dla pierwszego ustępu §. 1. art. II. wnosi Grocholski następującą osnowę: „Właściciele wybrzeży są obowiązani zezwalać na bezpłatne lądowanie okrętów i galarów w miejscach urzędownie na to przeznaczonych; jeśliby zaś na takie miejsce przeznaczoną została część ich wybrzeża, nieużywana jeszcze w tym celu, to mogą mieć pretensję do wynagrodzenia.“ Przyjęto tę osnowę Grocholskiego dla §. 1. art. II.

Do §. 5. stawia Grocholski dawną poprawkę Czajkowskiego do §. 2., lecz i tym razem zostaje ona odrzuconą.

§. 6. zostaje przyjęty według wniosku Wydziału wbrew wnioskowi odrzucenia, postawionemu przez Grocholskiego.

Następne posiedzenie odbyło się nazajutrz.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Jak z Pesztu telegrafują do *Starej Pressy*, w kołach deputowanych przykre wrażenie zrobiła wiadomość, że Izba magnatów zamyśla podobnie jak w grudniu r. 1865 odpowiedzieć osobnym adresem na mowę tronową. Czy miałoby to może służyć za dowód, że Izba magnatów nie zgadza się ze wszystkiemi reformami?

Czytamy w *Nowej Pressie*: „Ustawa o szkołach ludowych przyjdzie w poniedziałek pod rozprawy, gdyż komisja śpieszy się ze swemi pracami. Sprawozdawcą ma być dr. Unger. Aby uchwalenia tej ustawy nie zwlekać, Izba panów zamierza przyłączyć się do projektu Izby niższej. Mimo to w plenum będą się toczyły rozprawy, gdyż przeciw tej ustawie zabiorą głos książęta kościoła. Opozycja ta będzie tem gwałtowniejszą, ile że po nieudaniu się pojednawczych propozycyj kardynała Rauschera, Antonelli przesłał austrjackim biskupom notę, w której domaga się bronienia praw rzymskiego kościoła.“

Francja. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego z dnia 26. kwietnia przyjęto nadzwyczajny budżet 226 głosami przeciw 14, tudzież projekt do ustawy o emeryturze dla starych żołnierzy. Prezydent miał potem mowę do zgromadzonych, dziękując im za sympatyczne poparcie i chwaląc ich patrjotyczne uczucia. Prezydent rzekł w dalszym ciągu: „Miniona kadencja będzie ważną w naszej historji. Pewnym krokiem szliśmy po drodze liberalnych instytucyj, a chociaż utrzymaliśmy szą kontrolę, mimo to w publicznych sprawach nie zaszła żadna przerwa. Inicjatywę władzy w rozwoju wszystkich publicznych swobód wspieraliśmy zawsze.“ Po mowie prezydent odczytał cesarski dekret, zamykający kadencję Ciała prawodawczego.

Wkrótce rozpocznie się w całej Francji zacięta walka wyborcza. Najwięcej kandydatów współubiega się o krzesło w pierwszym i drugim paryzkim okręgu wyborczym. Były minister spraw wewnętrznych, Pinard, stara się o wybór w północnym departamencie. Rzecz naturalna, że rząd gorliwie go popiera.

Szósta izba policyjnego sądu poprawczego wydała wyrok w procesie przeciw pięciu osobom, oskarzonym o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach. I tak skazano panów Ferret na czteromiesięczne więzienie i 200 franków grzywny; Flourensa na 3 miesiące więzienia i 200 franków grzywny; Pellerina na 6miesięczne więzienie i 500 franków grzywny, a Pichona i znanego ekonomistę Horna każdego na 300 franków grzywny. Wyroki te w rażącej stoją dysharmonii z mową prezydenta Ciała prawodawczego, w której położono szczególny nacisk na ciągły rozwój swobód we Francji.

Etendard przestał wychodzić. W ostatnim numerze oświadcza, że zmusza go tego kroku uwięzienie jedo dyrektora, Juliusza Pic. — Pic został oskarzony o oszustwo.

Sprawa francuzko belgijska jeszcze nie ukończona. Frére-Orban miał wziąść z sobą do Brukseli francuzkie propozycje, a *Etoile Belge* donosi, że rozstrzygnięcie toczącego się sporu będzie powierzone mieszanej komisji. Tak więc gabinet paryzki będzie musiał wrócić do owej komisji, której w pierwszej chwili tak bardzo sobie nie życzył. Członków jej wymienił nam wczorajszy telegram.

Włochy. W dziennikach włoskich pojawiły się dwa listy Garibaldego. Jeden do Garrida, wzywa do ogłoszenia w Hiszpanii rzeczypospolitej, drugi do Wiktora Hugo, wynurza nadzieję, że z tegorocznych wyborów we Francji wyjdzie inicjatywa republikańska, za którą Włochy zaraz pójdą.

Szkoda tylko, że ani Hiszpania ani Francja nie stoją pod wpływem Józefa Garibaldego, który jako mąż prawy i szczery patrjota zasługuje na powszechny szacunek, lecz który dla dobra własnej sławy nie powinien już pisywać politycznych listów.

W Izbie deputowanych toczyły się dnia 27. kwietnia rozprawy nad prowizorycznym zarządem skarbu, przy której to sposobności poseł Riccardo zapytał jenerała Menabreę, o ile są uzasadnione pogłoski, rozpuszczone przez niektóre dzienniki o rychłej zmianie gabinetu. Menabrea odpowiedział, żezmiana ministerstwa tak długo nie nastąpi, póki nie zmieni się większość parlamentarna. Przy końcu posiedzenia przyjęto rządowe przedłożenie o prowizorycznym zarządzie skarbu 175 głosami przeciw 54.

Niedawno donosiły dzienniki włoskie, że jenerał Menabrea zamierza wystosować do Szwajcarji notę, w której zażąda wydania Józefa Mazziniego, zamieszkałego w Lugano. Chociaż uważaliśmy tę wiadomość za bardzo nieprawdopodobną, wszelako zdaje się, że prezydent florenckiego gabinetu nosił się z podobną myślą, o czem łatwo można się przekonać z półurzędowej *Opinione*, która radzi gabinetowi w jednym z ostatnich numerów, aby z medjolańskiego spisku nie robił międzynarodowej sprawy.

Wschód. Wiadomo, że rząd turecki skazał na galery czternastu dowódzców i kilkunastu ochotników z ostatniego kreteńskiego powstania. W skutek energicznego wstawienia się reprezentantów mocarstw opiekuńczych, sułtan kazał odwołać wyrok. Tymczasem z Krety nadchodzą znów niepokojące wiadomości. W jednym okręgu wyspy miało znów wybuchnąć powstanie, na którego czele stoi niejaki Leonidas Trifizos. O chotników jest pod bronią dopiero 250, lecz jeśli Turcy będą znów postępowali z właściwą im tylko flegmą, to w takim razie zastęp ochotników może wzrość bardzo prędko.

Z Belgradu telegrafują do *Starej Pressy*, że Wysoka Porta, chcąc zaoszczędzić 10 milionów złr., zamyśla rozpuścić 75. pułk redyfów. Sułtan przesłał królowi greckiemu Jerzemu w darze szablę, wysadzaną brylantami.

Kronika.

— **Mianowani zostali:** Jenerał-majorem półkownik sztabu inżynierji, szef inżynierji przy jeneralnej komendzie we Lwowie, Gustaw Stelczyk. Pułkownikami: Adolf Wisłocki, jako drugi pułkownik 13. pułku ułanów, i Józef Rodakowski, komendantem 11. pułku dragonów. Podpułkownikami majorowie: Jan Noskiewicz, Emanuel Korwin, Julian Krynicki, Wawrzyniec Zaremba, Józef Sabatowicz-Kronentreu, Józef Cholewa Pawlikowski, Julian Malinowski i Zygmunt Gniewosz. Majorami: Adolf Mierczyński i Henryk Pelikan. Kapitanami I. klasy kapitanowie II. klasy: Wilhelm Mucha, Wacław Komarek, Ludwik Kozak, Tomasz Piskorz, Józef Blaszek, Robert Janota i Adolf Dobrowolski; kapitanami II. klasy porucznicy: Józef Krzemiński, Gustaw Benda, Antoni Dworczak i Emeryk Maszka; porucznikami podporucznicy: Aleksander Czajkowski, Eugeniusz Kloczko, Alfrod Andruchowicz. Rotmistrzami I. klasy przy kawalerji: Wilhelm Łoziński-Schwerttreu, Kazimierz Eminowicz, Wiktor hr. Poniński; porucznikami pzdporucznicy: Oskar hr. Potocki, Władysław Karpiński, Edward hr. Chołoniewski, Władysław Szamejt i Karol Skałka; podporucznikami kadeci: Romuald Pindelski, Jan Gryziecki, Hugo Janocha i Otto Poten. Przy artylerji kapitanem II. klasy: Dominik Kotlarz. Pułkownik, komendant 6. pułku dragonów Justyn Bolesta Koziebrodzki, został przeniesiony w stan odpoczynku z charakternm jenerał-majora *ad honores*.

Nadmienić także musimy, że wielu awansowanych w armii austrjackiej Polaków z niemieckiemi nazwiskami opuściliśmy, bo z listy nominacyjnej mogliśmy wnioskować o narodowości mianowanych tylko z polskiego brzmienia nazwisk.

— **Profesor wszechnicy Jagiellońskiej**, dr. Nowicki, ma mieć dziś i jutro wykłady w naszem mieście. Treścią ich ma być pogląd na świat zwierzęcy. Kto interesuje się choć trochę naukami przyrodniczemi, wie, jak zaszczytne miejsce zajmuje dr. Nowicki między uczonymi polskimi. Musimy także nadmienić mimochodem, że chociaż ten znakomity uczony traktuje zawsze swój przedmiot najściślej umiejętnie, ale ma ten rzadki u fachowych uczonych dar, że umie przedstawić go w formie, tak prostej i dla każdego przystępnej, iż nawet profani nietylko rozumieją go z największą łatwością, ale porywa ich dla umiejętności swojej. Umieszczona w *Czasie* monografia o kozicach jego pióra jest nietylko doskonałą i wyczerpującą ze stanowiska fachowego, ale w wysokim stopniu rozciekawić może nawet takiego, kto nigdy w życiu nie czytał nic poważniejszego. Więc jeżeli już nie pietyzm dla osobistości znakomitego uczonego i gościnność dla profesora Jagiellońskiego uniwersytetu, to po prostu interes moralny, aby nauczyć się wiele pożytecznych rzeczy bez trudu, powinien skłonić inteligentną część publiczności naszej do jak najliczniejszego zgromadzenia się na te dwa odczyty.

— **Pamiątka narodowa.** (*Zbiór oryginalnych pieśni ukraińskich*). Pani Salomea Lipińska, żona naszego rodaka ś. p. Lipińskiego, europejskiej sławy artysty-muzyka, ofiarowała na cześć dr. Libelta, oraz na pamiątkę jego pobytu we Lwowie, pozostały po ś. p. jej mężu, zbiór pieśni ludowych ukraińskich, ułożonych do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu. Dr. Libelt na prośbę pani Lipińskiej ogłosił ustnie prenumeratę na te pieśni podczas swej ostatniej prelekcji, a bardzo zaszczytnie i serdecznie wspomniawszy o ś. p. Feliksie Lipińskim, jako Polaku, patrjocie i artyście, zaprosił publiczność, aby licznie do prenumeraty przystąpić raczyła. W skutek tego zaprenumerowały następujące osoby: dr. Libelt, K. Ujejski, M. Darowski, K. Zalewski, hr. W. Dzieduszycki, ks. Jerzy Lubomirski, Onyszkiewicz i Z. Zakiej. Piękna to myśl uczcić jednego z najznakomitszych naszych rodaków pracą drugiego, już zmarłego; a my z naszej strony powinniśmy spełnić gorące życzenie kochanego gościa — przyczynić się do wydania tego pomnikowego dzieła. W innych krajach, wolnych, dzieła takie wydaje państwo imieniem narodu. Tu musi sam naród być czynnym. Administracja *Gazety Narodowej* przyjmuje prenumeratę w kwocie 3 złr. za każdy egzemplarz, złożony z trzydziestu ośmiu pieśni.

Prześliczne te pieśni złożone są z marszów, hołoszeń, dumek, kołomyjek, przyśpiewek, metełyczek, czebenaczek i t. p. Tytuł ich ma być: *Ukraińskí narodni piśni bez najmeńszoho nadworuszenia ich szczyroj wdaczi, położeni na noty dla spiwu i skripki z pryhriwkoju na fortepiani, ta wydani Feliksom Lipińskim.* Cudowne te pieśni bratniego nam ludu ukraińskiego, ułożone są istotnie z niepospolitym talentem i sumiennem zachowaniem ich typu oryginalnego rodzinnego, z wszelkiemi odcieniami niewyczerpanego bogactwa boleśnej, tęsknej i rzewnej a czasem humorystycznej melodji. Są więc całkiem odmienne od czarownych prób innych artystów, którzy opiewali pieśni ukraińskie nastrajaniem ich na tony i dźwięki zupełnie im obce, n. p. moskiewskie, tatarskie lub włoskie. Są to żywcem ujęte łzy, żale i jęki bratniego nam ludu, nucone po różnych mogiłach i kurhanach Ukrainy.

— **Książka zwana** *Bukiet*, na pamiątkę sekundycyj Ojca św., opóźni się o jeden tydzień, z powodu, że autor zrobił znaczny dodatek modlitw i obszerny życiorys papieża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Czortków. Dnia 22. b m. odbyło się zgromadzenie agronomów z powiatów czortkowskiego, buczackiego i zaleszczyckiego. Zgromadzenie to miało na celu połączenie w jedno trzech towarzystw agronomicznych, dotąd w tych powiatach istniejących. Czterdziestukilku członków było zgromadzonych. Pomimo postanowienia co do połączenia samego, naprzód już powziętego, nie obeszło się jednakże bez tego, ażeby nie stawiano warunków, któreby niejaką odrębność między połączonemi stanowić miały, jak n. p. utrzymywanie trzech odrębnych kancelaryj, odbywanie zgromadzeń kolejno w siedzibach trzech powiatów i t. p. Warunki te. stawiane przez jednych, nieznajdujące uznania u drugich, mogły były rozchwiać całą sprawę, i zgromadzeni byliby się, nic nie zdziaławszy, rozjechali, gdyby nie przemówienie jednego z pomiędzy nich, który kładąc nacisk na to, że już dosyć nieprzyjaciele nasi nas rozdzielili, więc nie powinniśmy przynajmniej sami między sobą łączność zachować.

Z połączonych wyborów wyszedł p. Erazm Wolański z Czarnokoniec prezesem, p. Pieńczykowski zastępcą. W zlaniu tych trzech towarzystw w jedno należy upatrywać to dobre, że zrobiło znaczny wyłom w dotychczasowem ciasnem zapatrywaniu się na sprawy, ogółu dotyczące, niesięgającem dotąd dalej, jak granice powiatu. Powiatowszczyzna ta wywierała wpływ nader zgubny, rozdrabiała ona siły na atomy bezsilne, które w jedną połączone potęgę, stanowićby mogły.

Że tworzenie takich towarzystw w kraju naszym jest nader potrzebnem, uznać to każdy musi, lecz ażeby były użytecznemi dla kraju, powinny one nie tak, jak dotąd bywało, większych tylko właścicieli obejmować; nawet posiadacz najmniejszego kawałka ziemi powinien tą organizacją być objętym, a towarzystwa powinny nad tą najliczniejszą składową częścią rozciągnąć swoje działanie i uchraniać tym sposobem od wywłaszczenia, które jej jeszcze bardziej niż posiadłości większej zagraża.

Jak szybkim krokiem postępuje u nas częściowe wywłaszczenie, posłużyć może za przykład wieś Muchawka, licząca 108 osiadłych gospodarzy; z liczby tej zaledwie trzecia część jest takich, którzy nabytą przez zniesienie pańszczyzny własność w całości dotąd utrzymali, dwie trzecie w części sprzedali a w części pozastawiali żydom ziemię.

Właśnie wymieniona wieś żądała w październiku r. z. pożyczki, — po długich umowach i pisaninie, które żądających pożyczki przeszło 30 złr. kosztowało, a które to 30 złr. na lichwę u żyda pożyczyć musieli — przyznał bank włościański pożyczkę w sumie 1930 złr., i przysłał pieniądze dopiero w kwietniu b. r., a zatem po czasie, w którym włościanie najwięcej zapomogi potrzebują, i w którym prawie wszyscy zapomogi żądający, nie mogąc się jej doczekać, grunta swe żydom pozastawiali, lub na wpół z niemi pozasiewali.

Ostatnie wiadomości.

Porucznik, **Feliks Gniewosz**, został mianowany cesarskim szambelanem.

Tagblatt donosi, że sejmy krajowe mają być zwołane dopiero w drugiej połowie września, i że niezwłocznie po zamknięciu Rady państwa należy się spodziewać rozwiązania sejmu galicyjskiego.

Nordd. Allg. Ztg. umieszcza obszerny artykuł, w którym domaga się dla Węgrów uczestnictwa w zarządzie zewnętrzną polityką monarchii austrjackiej. Prusy spodziewają się, że w takim razie polityka austrjacka byłaby przyjaźniejszą dla północnego Związku.

Z Florencji telegrafują półurzędownie pod dniem 28. b. m.: Potwierdza się wiadomość, że rząd włoski czynił u rządu szwajcarskiego kroki w celu wydalenia Mazziniego. Prezes szwajcarskiej Rady związkowej nakłonił Mazziniego do opuszczenia Lugano.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 30. kwietnia. Rząd cofnął swój projekt ustawy kolejowej.— Wydział konstytucyjny 16 głosami przeciw 14, przyjął rezolucję, orzekającą, że Izba niższa uznaje stosowność pomnożenia liczby członków Izby niższej, i wzywa rząd do wniesienia odpowiednich przedłożeń co do wyborów bezpośrednich. Petycje dotyczące przekazano rządowi do odpowiedniego załatwienia.

Wiedeń dnia 30. kwietnia. Sesja Rady państwa skończy się dnia 15. maja. — Minister handlu p. Plener cofnął projekt rządowy ogólnej ustawy kolejowej. Wydział ekonomiczny przyjął ustawę specjalną o kolei Przemyśl - Łupków. Wydział konstytucyjny przyjął wnioski podkomitetu, aby rząd wezwać do przedłożenia projektu ustawy, liczbę członków Izby niższej, jeśli można, w dwójnasób pomnażającej; petycje zaś w sprawie zaprowadzenia wyborów bezpośrednich i skrócenia kadencji odstąpić rządowi do ocenienia.

Kursa z dnia 29. kwietnia 1869, godz. 2. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 106.50. Akcje banku anglo-austr. 323.50. Anglo-węg. 115.50. Akcje Karola Ludwika 216.75. Kolej siedmiogrodzka 161.25. Kolej południowa 233.70. Kolej alföldzka 162.50. Kolej państwowa 347.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 186.—. Kolej w. półn.-wsch. 152.50. Kolej północna 235.—. Kolej Rudolfa 160.50. Kolej Franciszka Józefa 180.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 72.50. Losy 1864 r. 122.70. Napoleondor 9.82½. Pruski kurant —.—. Usposobienie *hausse.*

Kursa z dnia 29. kwietnia 1869, godz. 6 min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 62.50. Akcje kredytowe 285.10. Akcje banku anglo-austr. 322.—. Akcje zakładu zastawniczego 135.50. Akcje Karola Ludwika 216.—. Kolej południowa 233.20. Losy 1860 roku 99.50. Napoleondor 9.83. Franko-austr. 129.—. Akcje banku jener. 79.75. Akcje banku handl. 82.50. Banku bud. 66.—. Usposobienie przy zamknięciu mdlejsze.

Paryż. Renta 3% 71.52.

Berlin. Moskiewskie banknoty 79³⁄₈. Akcje kredytowe 124¹⁄₈. Lombardy 129. Galicyjska kolej 90⁷⁄₈. Kolej państwowa 191. Na Wiedeń 82⁷⁄₈. Żyto —. Owies —. Usposobienie mniej stałe.

Wrocław. Pszenica 75. Żyto 60. Owies 39. Rzepak zimowy —. Koniczyna bez zmiany.

Szczecin. Pszenica —.—.

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 29. kwietnia.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	216	25	217	00
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	185	75	187	00
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	83	00	84	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5% bez kupona	90	50	91	00
Tow. kred. gal. w. a. 4% bez kupona	78	25	78	75
Banku hypot. galic. bez kupona	91	00	91	50
Galic. zakładu kredyt. włościańskiego	00	00	00	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	15	72	65
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	50	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	63	5	70
Dukat cesarski	5	66	5	73
Napoleond'or	9	68	9	78
Półimperjał rosyjski	9	80	9	95
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
dtto papierowy dtto	1	57	1	59
Banknoty pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	79	1	80½
Srebro	118	75	120	00

Towary: Korzec pszenicy 170 fnt. 6.30 do 6.75, żyta 160 fnt. 4.10 do 4.20, jęczmień 140 fnt. 4.20 do 4.30, owies 100 fnt. 2.90 do 3.—, kukurudza 170 fnt. 4.20 do 4.25, hreczka 140 fnt. 4.30. do 4.45, koniczyna 180 fnt. 32.— do 36.—, rzepak 150 fnt. 9.— do 9.20, lnianka 150 fnt. —.— do —.—, groch 180 fnt. 4.50 do 5.50. Cetnar łoju 31.— do 31.50, potażu 13.— do 14.50, chmielu —.— do —.—, spirytusu 11.— do 11.25.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 29. kwietnia.

	A. W. zł.	c.
Renta w papierze	61	50
Renta w srebrze	69	40
Losy z roku 1860	99	70
Akcje banku nar.	723	00
„ Towarzyst. kred. na 200 zł. bez dyw.	285	60
Londyn 10 fnt. szterlingów	122	45
Dukaty cesarskie sztuka	5	77
Srebro za 100 zł. w. a.	120	00

Wiedeń 28. kwietnia.

	Płacą zł.	ct.	Żądają zł.	ct.
Renta austrjacka notami oprocent.	61	05	61	25
„ „ srebrem oprocent.	69	10	69	10
% Metaliki na wal. austr.	58	30	58	50
„ Metaliki na m. k.	55	25	55	75
„ Obl. ind. niż. austr.	92	75	93	25
„ „ „ węgierskie	82	00	82	50
„ „ „ chor. i sław.	82	50	00	00
„ „ „ galicyjskie	72	40	72	80
„ „ „ bukowińskie	72	00	73	00
„ „ „ siedmiogrod.	75	00	75	50
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głodowej z r. 1866	100	50	101	00
Losy poż. z r. 1839 (całe)	213	50	214	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%.	88	50	89	50
„ „ „ 1860 po 100 złr. 5%.	100	00	100	50
„ „ „ 1864 po 100 złr.	120	70	121	25
„ srebrnej z r. 1864	00	00	00	00
„ „ z r. 1865	00	00	00	00
„ zakładu kredyt. po 100 złr.	161	00	162	0
„ ks. Salm	42	50	43	00
„ hr. Palfy	34	00	34	50
„ ks. Klary	37	50	38	00
„ hr. St. Genois	33	75	34	00
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	24	50	25	00
„ Rudolfa	15	00	15	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn. do los.	99	50	99	75
w walucie austr.	94	75	95	00
Galic. Zakł. kred. 4%	79	00	80	00
Gal. bank hipoteczny	91	25	91	75
Austr. Zakładu kred. ziem.	108	00	108	50
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	721	00	723	00
„ anglo-austr	317	00	317	50
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 zł.	285	20	285	40
Kolei półn. Ferdynanda	2335	00	2340	00
„ Karola Ludwika	215	50	216	00
„ czerniowieckiej	185	00	186	00
Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. emis.	99	00	100	00
„ „ lw. czern. za 100 (1867).	88	00	88	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	75	9	76
Augsb. 100 złr. nr.	100	10	100	25
Frankf. n. M. 100	101	25	101	50
Hamb. 100 mark.	89	30	89	50
Londyn 10 fnt.	121	65	121	75
Paryż 100 frank.	48	50	48	50
Paryż 28. kwietnia.				
Renta 3%	71	20	00	00

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa	o god. 5 minut	10	rano.
„ „	o „ 5 „	20	wieczór.
„ z Krakowa	o „ 10 „	20	rano.
„ „	o „ 8 „	4	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 8 „	40	wieczór.
„ „	o „ 8 „	32	rano.
„ do Krakowa	o „ 2 „	54	popołu.
„ „	o „ 6 „	15	rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

Odchodzą ze Lwowa	o g. 10 m.	—	rano.
„ „	o „ 10 „	—	wieczór.
„ z Czerniowiec	o „ 6 „	25	rano.
„ „	o „ 6 „	30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o „ 5 „	—	rano.
„ „	o „ 5 „	—	rano.
„ do Czerniowiec	o „ 8 „	—	wieczór
„ „	o „ 8 „	14	wieczór

Nadesłane.

Niżej podpisany ułatwia w Paryżu od lat kilka wszelkiego rodzaju interesa komisowe dla Galicji, Poznańskiego i Królestwa, uskutecznia wszelkie powierzone mu zakupna i takowe wysełа.

Posiadając potrzebną znajomość handlu we Francji i towarów wszelkiego rodzaju, podpisany życzyłby sobie przedstawiać w Paryżu jako komisant znaczne domy handlowe z kraju, zwłaszcza prowadzące handel **surowemi płodami**. Polecając się względom Szanownych interesantów, prosi o zgłoszenie się po informacje do Administracji *Gazety Narodowej*.

Pułkownik *Wincenty Raczkowski*
rue du Pont de Lodi, 1.

✝

Pamięć pośmiertna.

Dnia 3. lutego r. b. zmarła w Tarnopolu osoba cnót wielkich ś. p. Kamila z Kamieńskich Lipińska, bratowa sławnego w świecie artystycznym Karola Lipińskiego, zostawiając w żałobie czworo sierót, sędziwego małżonka i brata, zacnego kapłana.

Kto znał tę zacną rodzinę, kto słyszał kiedy o jej domowem pożyciu, ten łatwo pojmie że takiej straty nic już zastąpić nie zdoła. Z żywą wiarą i pobożnością łączyła też zacna zmarła wszelkie przymioty obywatelki, Polki, żony, matki.

Skromny zamieszkiwała domek, lecz jej uprzejma gościnność przestronnym go czyniła, a wieszcz nasz jakby do niego zastosował swe słowa:

Ledwo człekby czasem wierzył:
Dom nie wielki, wtem gość wchodzi,
Ot i domek się rozszerzył,
I wnet miejsca gdzieś się rodzi.

Z miasta i z okolic zjeżdżali się do niej licznie sąsiedzi, by znaleźć tak w pomyślności jak i w nieszczęściu współudział. Czuli, że szczerze byli przyjęci, a kto raz wszedł w te progi, ten z nich wyszedł przyjacielem.

Lecz teraz kirem zasłonione podwoje a uszczuplona rodzina tęskne przepędza chwile. Nie ma matki, nie ma żony! Już nie przytuli do łona swych dzieci, już nie rozweseli dni stroskanego męża.

Jeden z licznych przyjaciół
S. K.

2009 1–1

Pamięć jej zwłokom.

ARNOLD WERNER

we Lwowie

Reprezentant

sławnych Fabryk machin

gospodarskich i rolniczych

pp. Clayton Shuttlewort Co.
„ Schneitler i Andree
„ H. Ciegielski
„ Borrosch i Eichmann

utrzymuje skład:

Siewników 13rzędowych
„ ręcznych
Pługów własnego wyrobu

i sprzedaje po cenach fabrycznych **bez wszelkiej prowizji** i wydaje katalogi tych maszyn bezpłatnie.

Na zapytania listowe odpowiada odwrotną pocztą. 2014 1–12

Organmistrz.

Podpisany zawiadamia P. T. miłośników muzyki kościelnej, że zwidziwszy słynniejsze fabryki organów tak krajowe jako też zagraniczne, wyczerpnął wszystko, co sztuka organmistrzowska, tak w mechanizmie jak w intonacji melodyjnej wzbogacona, w wynalazki udoskonalona, za najlepsze uznała — miejsca chóru stosunkowo nawet szczupłe, nie stanowią przeszkody do umieszczenia większych organów bez uszkodzenia trwałości i harmonii. Prócz zwykłych głosów tu znanych polecam: Szelo — Portunal różniący się od Amabilis — podwójny flet (doppelt Rohrflöte) — Salicet (inny od Salicjonatu) — Gemzówkę (Gemshorn). Nadto głosy językowe, klarnet i trąbę, które nawet w manuale mogą być użyte, szczególniej trąba razem z oboą i puzanem przy organie większych rozmiarów do pedału.

Wrażenie melodyjne harmonii takich organów jest czarodziejskie!

Wyroby wszelkie w teraźniejszych ciężkich czasach jak najtańsze, — tymczasem dla familijnych stosunków polecam moje wyroby w Ubnowie w Żółkiewskiem. — Wszelkie korespondencje franco.

2004 1—1 **Ferdynand Windisz.**

DENTORINE RIGAUD

czyli płyn do czyszczenia zębów.
RIGAUD & Cie w Paryżu 45. rue de Richelieu.

Mając arnikę jako podstawę, służy ten płyn do starannego utrzymania ust, wzmacnia dziąsła, i chroni zęby od zepsucia.

CREME DENTIFRICE SOLIDIFIÉE

Ten nowy, przewyborny i cenny preparat zaledwo dosyć można zalecić. Nadaje on zębom olśniewający połysk, wzmacnia dziąsła i ma nad najliczniejszemi proszkami i tynkturami do czyszczenia zębów to pierwszeństwo, iż wolny jest od owych niebezpiecznych kwasów, które psują mniej więcej amalię zębów. W szczoteczce nie pozostawia żadnego osadu, barwi szczeć tejże blado-różowo, a ziąsła i usta nabierają wkrótce podobnej barwy.

GŁÓWNY SKŁAD dla Wiednia i dla całej Austrjackiej monarchii do sprzedaży *en gros* u p.

A. Ign. Krebs,
Wien Wollzeile Nr. 1—3.

Można także dostać we LWOWIE w handlach panów **R. SCHWARCA**; **Steifa Synów**, i **Berlinera**; w Krakowie **F. B. Hahna**, w Brodach **M. S. Franzosa**, w Tarnopolu dr. **Buchelta**. 1726 12—15

Gospodarz praktyczny

przez długoletnią praktykę z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa dokładnie obznajmiony, mający zupełne uzdolnienie do zarządu większej posiadłości, życzy sobie znaleźć odpowiednią posadę zarządcy gospodarstwa wiejskiego. — Osoby potrzebujące człowieka tego rodzaju, mogą liczyć na jak najskromniejsze warunki i raczą się zgłosić do księgarni Seyfartha i Czajkowskiego w Rynku pod l. 60. 1993 1—?

PILULES GOURMANDES PURGATIVES GAUVIN

Aptekarza, 55, Boulevart de Sebastopol w Paryżu.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROŚLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI I PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoji; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się ju przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra Mikolasch i Berlinera; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brunona Miczyńskiego i Rydyka; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. Mankiewicza i Elsnera; w *Brodach* w aptece p. Franzosa; w *Rzeszowie* w aptece p. Szaitera.

Oryginalne HOWE'go maszyny

z Nowego Jorku (w Ameryce)

1 milion maszyn do szycia,

wyrobionych przez **Eliasza Howe**, wynalazcę i właściciela patentu.

Firma **The Howe-Machine et Comp.**, której założycielem jest **E. Howe**, wyrabia 200 maszyn dziennie.

Na paryzkiej powszechnej wystawie roku 1867, **jeden tylko E. Howe** z pomiędzy 82 wystawców otrzymał najwyższe nagrody: **złoty medal i krzyż legii honorowej.** 2011 1—10

Za roboty wykonane na **Howe'go oryginalnych maszynach** przyznano jeszcze następnie **20 medalów.**

The Howe Central-Depot: Gr. Johannisstrasse 23 et 25 **w Hamburgu.**

Skład główny: Werder'sche Mühlen 3. w **Berlinie.**

Dyrektor ***F. Fontaine,*** we Lwowie hotel Langa Nr. 52.

GŁÓWNY SKŁAD

HERBATY

HERBATY

zbiór 1868

sprowadziłem świeżo i polecam szczególnie

wszelkie gatunki

tegoż świeżego transportu.

Frydryk Schubuth

we Lwowie, w Rynku.

PŁÓCIEN

1819 3—3

ŚWIEC WOSKOWYCH

Przy zbliżającej się gorętszej porze roku zwracamy uwagę Szanownej p. t. publiczności w ogóle, a w szczególności **posiadaczy hotelów, kawiarń i traktyjerni** na **słynne w całym świecie** c. k. wyłącznie uprzywilejowane

LODOWNIE PRZENOŚNE

i metalowe pipy do musowania

wyrobu Antoniego Wiessnera, fabrykanta w Wiedniu, Wieden Hauptstrasse Nr. 60. Utrzymują się tam ciągle na składzie lodownie, które na ostatniej wystawie powszechnej w Paryżu zaszczycone zostały nagrodą.

Wszelkie lodownie, tudzież pipy do musowania reperują się i przyjmują także w zamian. 1711 9—12

Pierwsza największa fabryka bielizny z prawdziwego płótna

E. Fogla w Wiedniu

c. k. nadwornego liweranta, posiadacza wielu wyszczególnień, **Kärntnerstrasse Nr. 27.** „zum Erzherzog Karl," 1954 2—16

dziękuje za długoletnie zaufanie Wysokiej Publiczności Galicji, i poleca się do dalszych łaskawych listownych zamówień według poniższych stałych cen, z zaręczeniem rzetelnego uskutecznienia.

CENNIK.

Koszule męzkie z płótna prawdziwego po złr. 2, 3, 4, 5 i złr. 8 — Uprasza się o załączenie miary grubości szyi.

Koszule męzkie z angielskiego szyrtyngu po złr. 3 do złr. 3.50.

Koszule damskie po złr. 1.80 i złr. 2.50, haftowane najgustowniejszym krojem po złr. 3.50, 4 i złr. 5.

Damskie gorsety negliżowe po złr. 2, 3, 4 do złr. 5.

Kalesony męzkie z płótna prawdziwego kosztują sztuka po złr. 1.50, 2 i złr. 3.

12 sztuk chustek płóciennych do nosa, złr. 2, 2.50, 3.50, 5, 7 i 10 złr.

30 łokci płótna z przędzy ręcznej, blichowane, także z nitek podwójnych nieblichowane, po złr. 7.50, 9.50 do złr. 15.

40 do 42 łokci doskonałej Weby po złr. 14, 18, 22 do złr. 24.

50 do 54 łokci niezrównanie dobrej Rumburskiej lub Holenderskiej Weby (z przędzy ręcznej ¼ szerokości) po złr. 20, 25, 30, 35, 40, 50 do złr. 60.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najrzetelniej z zaręczeniem, za przysłaniem należytości, lub za pobraniem tejże za zaliczką pocztową.

Adres: **E. Fogl,**
ces. kr. liwerant nadworny, w Wiedniu, Kärntnerstrasse, 27, zum Erzherzog Karl."

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Środek ten zawiera jod w ścisłem połączeniu z sokiem roślin antiskorbutycznych, jakiemi są: chrzan, rzeżucha, których skuteczność jest powszechnie znaną, a w których jod znajduje się w stanie naturalnym. Z tego to właśnie względu zastępuje on tran rybi, którego smak jest nieznośny i trudny do strawienia. Nieoceniony jest w leczeniu dzieci cierpiących na *lymfatyzm i krzywienie się kości pacierzowej i przeciw nabrzmieniu gruczołów szyi, strupów na głowie i obliczu.* Toniczny i czyszczący zarazem, *wzbudza apetyt, ułatwia trawienie, powraca tkankom ciała ich jędrność naturalną; przepisuje się przez lekarzy w początkach suchot.* 1681 17-24

Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera i Zygmunta Rukera**; w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego;* w Brodach w apt. pana *Franzosa;* w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder;* w Rzeszowie w apt. p. *Szaittera*; w Pradze w składach materjałów apt. p. Fr. Všetečky.

Zarząd dóbr Toporowa

poczta Łopatyn ma 40 funtów nasienia sosnowego na słońcu suszonego do sprzedania. Funt po 2 złr. w. a. 1974 2—3

Gra w Brunświckie

losy państwowe jest we wszystkich państwach prawnie dozwolona.

By tanim i pewnym sposobem dojść do majątku, wynoszącego **złr. 175.000**, lub też **100.500, 70.000, 35.000, 1 raz 21.000, 2 razy 17.500, 2 razy 14.000, 2 razy 10.500, 2 razy 8.750, 4 razy 7.000, 3 razy 4.375, 12 razy 3.500, 35 razy 2.625, 65 razy 1.750** i t. d., należy wziąć udział w mających się odbyć w dniu 10. i 11. maja

losowaniach

przez książęcy Brunświcko-Luneburgski rząd zatwierdzonych i poręczonych **wygranych w kapitale i premiach** w sumie

2 milionów 432.500 złr. w srebrze.

Do tego polecam z mego ciągle mającego szczęście kantoru całe premiowe kwity po 7 złr., pół-losy po złr. 3.50, ćwierć-losy po złr. 1.75. 1852 4—18

Premiowych tych kwitów nie należy mięszać z **niemającemi wartości promesami**, lecz każdy kupujący otrzymuje oryginał, przez samo państwo wydany, który przy wszystkich ciągnieniach reprezentuje całkowitą wartość, i tym sposobem strata nie jest możebną.

Do każdego zamówienia dołącza się **bezpłatnie** urzędowy plan, jak również wykazy wygranych po każdem ciągnieniu, i same wygrane wypłacają sie bezzwłocznie. Uprasza się zatem o spieszne zamówienia w wyłącznie i jedynie mającym sobie powierzoną przez rząd sprzedaż tych losów domu bankierskim

Moritz Schleissinger
Löwenhofstrasse 6. in Mainz.

W największym wyborze otrzymał

MAGAZYN

A. STEIFA Synów

na porę wiosenną i letnią

OBUWIE damskie i męzkie, 1968 2—3
KAPELUSZE męzkie w różnych kolorach
z fabryk francuzkich.
Jako też inne najrozmaitsze przedmioty.

Avis

dla pp. oficerów, c. k. wojskowych komisyj moderunkowych i posiadaczy koni.

Do pana Józefa Rosenzweiga w Wiedniu, utrzymującego Centralny skład rozsyłkowy chemicznych artykułów Sportu, nadeszły znaczne zlecenia i następujące listy pochwalne, z których ogłaszam tylko następujące:

Jön Köping i Talsrp w Szwecji, 15. sierpnia 1868.

Posiadając szwedzki dziennik sportowy „Haestvännen", uważałem za mój obowiązek, zrobić próbę z pańskiemi w Wiedeńskim „Sporcie" ogłoszonemi „chemicznemi artykułami sportu", i zbadać takowe dokładnie w mojej stajni, by je następnie w razie pomyślnym zalecić także publiczności szwedzkiej, zajmującej się sportem.

Przesłaną mi 1 flaszkę „Sporting Liquid", 1 puszkę glicerynowego mydła na odsadnienie, 1 flaszkę oliwy na rzemienie, i 1 słoik maści na kopyta zużyłem, i winszuję panu, że Ci się powiodło, **prześcignąć fabrykaty angielskie**, wyroby pańskie bowiem okazały świetny skutek; upraszam tedy pana, abyś z wspomnianych gatunków raczył przysłać mi każdego po 12 flaszek, a należytość odebrał sobie od mego bankiera.

Z uszanowaniem **Gustaw hr. Wrangel**
szambelan JM. króla szwedzkiego.

Do Wielmożnego dr. G. Kriegera!

Pański Sporting-Liquid tak wyśmienite u mego konia zrobił usługi, iż go mogę jak najlepiej zalecić każdemu posiadaczowi koni, któremu zależy na utrzymaniu czystości i elastyczności nóg **Teodor Weber**
c. k. porucznik w 6. pułku ułanów i adjutant fmp. br. Gablenza.

C. k. komisja moderunkowa 9. pułku ułanów. Mediasch 11. lutego 1869.

Pan Józef Rosenzweig w Wiedniu!

Proszę dla pułku przysłać za frachtem ile możności jak najprędzej 40 flaszek Sporting-Liquid I. na Arad Alvincz do Mediasch w Siedmiogrodzie. Ponieważ od razu rozpoczynamy większą partją naszą potrzebę, i na przyszłość odbiorcami pańskimi będziemy, przeto proszę o przyznanie nam możebnego upuszczenia ceny.

Br. Boul porucznik.

Sporting-Liquid I. flaszka po złr. 1.25, Sporting-Liquid II. złr. 1.25, tynktura na gnicie strzałki kopytowej złr. 1, englische Physik za łut 25 cnt., glicerynowe smarowidło na siodła słoik złr. 1, angielskie smarowidło na szory złr. 1, oliwa na rzemienie 1 flaszka 75 cnt., czernidło na rzemienie 2 flaszki 90 cnt.

Dostać można za pośrednictwem **J. Rosenzweiga w Wiedniu, Leopoldstadt, Körnergasse Nr. 2.**

Główny skład we Lwowie u J. Piepes, w aptece „pod złotem lwem" przy ulicy św. Anny.

Oprócz tego zajmują się rozprzedażą: Pp. Henryk Koy *w Tarnowie*, A. Mańkowski *we Lwowie*, Ignacy Szaitter i Spółka *w Rzeszowie*, Józef Knaus *w Białej*. 1744 5—?

Obwieszczenie.

Na podstawie uchwały Ogólnego Zgromadzenia **Pierwszego Galicyjskiego Akcyjnego Towarzystwa Rektyfikacji i Wywozu Spirytusu** z dnia 10. maja 1868 w Czerniowcach, rozpisuje się **wpłata czwartej raty** po 20% od jednej akcji t. j.

od jednej akcji podpisanej na 1000 złr. w. a. 200 złr.
od jednej pół-akcji podpisanej na 500 złr. wa. 100 złr.
które kwoty do dnia 26. maja 1869,

tudzież **piątej i ostatniej raty** po 15% od jednej akcji tj.

od jednej akcji podpisanej na 1000 złr. w. a. 150 złr.
od jednej pół-akcji podpisanej na 500 złr. wa. 75 złr.
które kwoty znowu **do 26. czerwca 1869** wpłacone być mają.

PP. Akcjonarjusze raczą wpłaty powyżej rozpisane do czasu wskazanego uiszczać za pośrednictwem:

Filii Banku anglo-austrjackiego we Lwowie,
F. J. Kirchmajera i syna w Krakowie,
Handlu Ignacego Schnircha w Czerniowcach,

którzy to panowie pieniądze przyjmować i kwitować są upoważnieni.

Po uiszczeniu ostatniej wpłaty do 26. czerwca r. b. otrzymają pp. Akcjonarjusze Akcje po zwrocie interymalnych kwitów na wpłacone kwoty, na dniu 1. lipca r. b., od którego dnia dywidendy wraz z 5% od uskutecznionych wpłat rachowane będą.

Czerniowce 25. kwietnia 1869.

Rada zawiadowcza.

2008 2—3

C. k. uprzyw. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Na odbytem dzisiaj VI. zwyczajnem walnem Zgromadzeniu akcjonarjuszów c. k. uprzywilejowanego Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej przedsięwzięto następujące wybory uzupełniające i ponowne do Rady zawiadowczej:

Prowizorycznie na podstawie §. 37. statutów przez Radę zawiadowczą uskuteczniony wybór panów Adolfa Seidlera i Gustawa Springera otrzymał statutami przepisane przyzwolenie. Występujący członkowie Rady zawiadowczej zostali na nowo wybrani, a mianowicie panowie: W. R. Drake i L. M. Rate, otrzymawszy każdy po 1004 głosów; Oktaw Pietruski i Adolf Seidler po 1002 głosów; oprócz tego nowo wybrani zostali panowie:

Adolf Herz i Leopold Stern po 1010 głosów;
Aleksander Callimachi i Piotr Mavrojeni po 1008 głosów.

Kupon majowy od akcji będzie wypłacony po 7 złr., kupon od asygnat odsetkowych (Genussscheine) po 2 złr., kupon od obligów pierwszeństwa I. emisji z odliczką podatku po 7 złr.; kupon od takichże obligów II. i III. emisji bez żadnej odliczki po 7 złr. 50 cnt., wszystko srebrem.

W Wiedniu dnia 26. kwietnia 1869.

Rada zawiadowcza.

2010 1—1

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.